

## NOWE GNOZY

Jan Paweł II w *Christifideles laici* stwierdza, że żyjemy „w tym wspaniałym i dramatycznym momencie dziejowym, u progu trzeciego tysiąclecia” (nr 3), kiedy to świat „daje coraz szersze i żywsze świadectwo otwartości na duchową i transcendentną wizję życia, powrotu do poszukiwań religijnych, odnowionego poczucia *sacrum* i wartości modlitwy...” (nr 4). Papież stwierdza ponadto, że „dzisiaj człowiek tak często nie wie, co w nim jest, co jest w głębi jego umysłu i serca” (nr 34). Z tą właśnie *tajemnicą*, w poszukiwaniu sensu czyli teleologii życia, zмага się obecnie ludzkość na sposób religijny, szukając wyboru pomiędzy klasycznymi systemami religijnymi judeo-chrześcijańskimi a systemami współczesnymi o zabarwieniu ezoterycznym i gnostyckim, przywołując starodawne pojęcia sprzed czasów Chrystusa oraz późniejsze.

Chcąc lepiej zrozumieć „aktualną zwodniczość gnozy”, przedstawimy najpierw przypadek Umberto Eco, następnie nowe gnozy w „nowej *Summa Theologica*” ruchu *New Age*, nazwanej *A Course in Miracles*, niedawny przypadek *Code of the Bible*, a zakończymy próbą zrozumienia, w świetle przeszłości i teraźniejszości, samych motywów tego współczesnego zwodzenia ludzi przez gnozę.

## I. PRZYPADEK UMBERTO ECO

Dobrze znany pisarz włoski Umberto Eco, autor *Imienia Róży* i *Wahadła Foucaulta*, wygłosił 11 lutego 1988 r. przed wielkim audytorium w Lizbonie konferencję: *L'Irrazionale, Il Mistero, Il Secreto*. Zaczął ją przytoczeniem znanego powiedzenia Chestertona: „Kiedy ludzie przestają wierzyć w Boga, nie oznacza to, że już w nic nie wierzą; wierzą we wszystko”. Rozwijając następnie tę wypowiedź Chestertona w duchu współczesnym, stwierdził: „Kiedy młodzi nie wierzą w rewolucję oraz w rozum heglowski i marksistowski, nie oznacza to, że wierzą w rozum kapitalistyczny i w logikę formalną: wierzą w tajemnicę”. W tym następstwie idei — mówił dalej Eco „spotykamy często czterdziestolatków, którzy w r. 1968 starali się zmienić społeczeństwo, a którzy walczą teraz w grupach neo-buddystycznych, w sektach charyzmatycznych, w wieczernikach neotradycyjnych”. We włoskich księgarniach — konkretyzował — nawet tych, które były niegdyś znane

jako „lewicowe” i obfitowały w półki przeznaczone dla tekstów Lenina i Mao, „pojawiają się obecnie teksty wydawnictw specjalizujących się w hermetyzmie, kabale, tarocie, spirytyzmie”<sup>1</sup>.

Chcąc rozpoznać prawdę religijnych przejawów tego super-marketu religijnego w dobie obecnej, potrzebujemy — jak mówi U. Eco — „objawienia zwłaszcza wypowiedzi ludzkich, które do nas dotarły poprzez zwiastowanie samej boskości, za pośrednictwem widzenia, snu i przemocy. Ale objawienie niewypowiedziane, nigdy dotąd nie słyszane, powinno mówić o Bogu dotąd nieznanym i o prawdzie dotąd tajemnej. Tajemna mądrość jest głęboką mądrością. (...) Tak oto prawda się utożsamia z tym, co nie zostało powiedziane, lub wypowiedziane zostało w sposób niejasny, i co trzeba rozumieć przede wszystkim dzięki widokowi litery. Bogowie mówią (dzisiaj powiedzielibyśmy: Byt mówi) przez orzędzia hieroglificzne i enigmatyczne”. Tak więc — twierdzi dalej tenże autor — „prawda jest czymś, obok czego mieszkamy od zarażenia czasów, a czego wciąż szukamy. Jeżeli zaś jej szukamy, to ktoś musiał ją dla nas zachować, my zaś nie umiemy, nie jesteśmy po prostu zdolni zrozumieć jej słowa”. Mądrość ta powinna być ponadto egzotyczna. O ile bowiem „dla racjonalizmu greckiego prawdziwe było to, co dawało się wyjaśnić, to obecnie prawdziwe jest jedynie to, czego nie da się wyjaśnić” „Każdy przedmiot, ziemski lub niebieski, kryje w sobie inicjacyjną tajemnicę. Jak twierdził jednak w XIX wieku J. Peladin, inicjacyjna tajemnica objawiona nie służy już do niczego. Zawsze, gdy myślimy, że odkryliśmy tajemnicę, dzieje się tak, że stajemy przed jakąś inną tajemnicą, w postępującym wciąż ruchu do tajemnicy końcowej” Nie może być jednak końcowej, ostatniej tajemnicy. Końcową tajemnicą inicjacji hermetycznej jest to, że wszystko jest tajemnicą. „Hermetyczna tajemnica powinna być tajemnicą pustą, albowiem ten, kto chce objawić jakąkolwiek tajemnicę, nie jest jeszcze w tajemniczony (inicjowany), zatrzymał się bowiem na powierzchni płaszczyźnie świadomości tajemnicy kosmicznej”.

Tak się tłumaczy inne dzieło U. Eco: *Wahadło Foucaulta*. Protagonści *Wahadła* są heteronomiczni dla U. Eco, podobnie jak są uzależnieni od Fernando Pessoa. Jeden z nich, pułkownik w dialogu z Belbo i Casaubonem miesza „kamień filozoficzny” alchemików z Kefasem (Piotrem-Skałą-Opoką) z Ewangelii Mateusza, albo

<sup>1</sup> Tekst tej konferencji został nam udostępniony przez Władze Republiki Portugalskiej.

też kamień filozoficzny z mistycznym Graalem legendy<sup>2</sup>. Benedyktyni są spadkobiercami druidów, a Maryja z Nazaretu jest śródziemnomorskim mitem, który zlewa się z celtycką religijnością czarnych dziewic. Ostatnie słowa *Wahadła* odnoszą się do *Malchut* czyli do Królestwa Bożego: „Napiszę czy nie — to żadna różnica. I tak szukaliby innego sensu, nawet w moim milczeniu. Tacy już są. Są ślepi na objawienie. Malchut to Malchut, i tyle. Ale spróbuj im to powiedzieć. Brak im wiary”<sup>3</sup>.

W tych ostatnich słowach może się znajdować klucz do myśli U. Eco. Na tych wszystkich 639 stronicach książki przedstawia on szereg danych o myśleniu hermeneutycznym, posługuje się retorycznymi postaciami. Czy autor ten uważa za własne poglądy swoich bohaterów? Czy te postacie są faktycznie heteronomiczne w stosunku do U. Eco? Czyż też chce on sprowadzić do zera epistemologicznego takie hermetyczne i ezoteryczne myślenie ujarzmiające ludzi przy końcu XX wieku? Kiedy pisarz twierdzi, że całe myślenie ezoteryczne jest „ślepe na objawienie”, albowiem „Malchut to Malchut, i tyle”, co stara się ukazać tym końcowym stwierdzeniem swego dzieła? Sądzę, że Eco się odnosi do objawienia *Malchut*, tzn. do Królestwa Bożego, ogłoszonego i objawionego przez Jezusa z Nazaretu, skonkretyzowanego i usystematyzowanego w Kościele lub w Kościołach w ciągu tych dwóch milleniów. Eco akceptuje *Malchut* w czystości jego otwartego znaczenia, polisymicznego, nieupraszczalnego, by nie powiedzieć: niewypowiedzianego. Myślenie ezoteryczne i gnostyczne sytuuje natomiast w ramach inicjacyjnego posiadania, Kościół (Kościóły) zaś — w ramach dogmatycznych i usystematyzowanych. Pod tym względem ezoteryzm i gnostycyzm, podobnie zresztą jak ideologiczne systematyzowanie Kościołów, są przeciwne objawieniu i dlatego stwierdza on wprost: „Są ślepe na objawienie”.

Takie zakończenie *Wahadła* pozostawia czytelnika w niepewności. Aż do tej ostatniej strony autor się jawi jako najwyższy przejaw aktualnego ezoteryzmu i gnostycyzmu, ale ta ostatnia tycnych i ezoterycznych konstrukcji jego heteronimów: „Malchut strona zmierza, być może, do zredukowania wszystkich hermeto Malchut, i tyle. Ale spróbuj im to powiedzieć. Brak im wiary”. Dla autora, wiara jest czymś zdecydowanie innym od ezoteryzmów i kościelnych systematyzacji<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> *Wahadło Foucaulta* (przeł. A. Szymanowski), Warszawa 1993, s. 144 nn.

<sup>3</sup> Tamże, s. 639.

<sup>4</sup> Takie ujęcie myślenia U. Eco przedstawiliśmy już w art. *A Biblia como História frente ao Esoterismo*, *Didaskalia* 20 (1990) 167 nn.

# I. SUMA TEOLOGICZNA WSPÓŁCZESNEGO GNOSTYCYZMU

## „A COURSE IN MIRACLES”

W 1988 r. U. Eco — jak widzieliśmy — twierdził, że gabloty włoskich księgarń są przepełnione literaturą dotyczącą spirytyzmu, gnostycyzmu, kabały itd. Obecnie zdarza się to o wiele częściej. Przed trzydziestu lub dwudziestu laty te same gabloty były pełne książek z zakresu teologii żydowskiej, katolickiej, protestanckiej i historii wielkich religii świata. Obecnie obfituje w nich raczej literatura dotycząca ezoteryzmu, astrologii, jasnowidzenia, guru, mediów, zjawisk paranormalnych i gnostycyzmu. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych widać wielkie, trzytomowe dzieło na tych właśnie półkach księgarskich: jest to *A Course in Miracles* czyli *Podręcznik cudów*. Pojęcie „cud” oznacza tutaj nie tyle cud rozumiany w sensie klasycznym, co wyzwalające światło, jakie czytelnicy otrzymują, studiując ten właśnie *Podręcznik*. Wszystko zaś się zrodziło w r. 1965, wraz z dwoma psychologami z Nowego Jorku: Helen Schucman i Wiliamem Theofortem. Dzieło jest owocem całej serii widzeń, snów i psychicznych doświadczeń Heleny, którym towarzyszyły potem wewnętrzne słowa pochodzące rzekomo od samego Jezusa, w którym podyktował On jej te trzy tomy służące obecnie studentom i profesorom. To *dyktando* Jezusowe rozpoczęło się w r. 1965 i trwało do r. 1972, a zostało wydane w r. 1976. Teza podstawowa książki wiąże się z naszym holistycznym szczęściem w Bogu i w nas samych. Wychodząc ponadto z założenia, że wszyscy mamy braki i potrzebujemy przebaczenia, *Podręcznik* naucza, w jaki sposób otrzymujemy to przebaczenie poprzez proces gnostycko-mądrościowy, który nas prowadzi do włączenia się w naszą pierwotną jedność z Innym, który jest naszym własnym Bytem, oraz z Bogiem, który nas stworzył. *Podręcznik* ma wiele punktów wspólnych z gnostycyzmem wielkich szkół z pierwszych wieków po Chrystusie, co postaramy się ukazać, ale też pewne odrębności. Chodzi o holistyczną, a nie dualistyczną, wizję rzeczywistości, z tym, że ta holistyczna jedność jest owocem przeświadczenia, iż świat i ciało nie są stworzeniami Bożymi, lecz jedynie projekcją myśli i wiary, które możemy oddzielić od Boga. Oddzielenie to polega na naszym „ego”, tzn. na naszym fałszywym „ja”, jak to się dzieje z duchowościami wschodnimi. Świat strzeże systemu „ego” naszego zerwania relacji z Bogiem jako naszym „nieprzyjacielem”. Pod tym względem, nie-dualizm pomiędzy naszym „ego” a Bogiem jest — paradoksal-

nie — dwoistością. Ale dzieje się tak tylko pozornie, albowiem nasz świat (ciało i historia), jako *psychologiczne* doświadczenie „ego”, jest czystym złudzeniem i snem, chociaż je przeobrażamy i wierzymy, iż są realne.

Na czym polega tutaj zbawienie lub odkupienie? Polega ono na tym, że jesteśmy uważni na głos Ducha Świętego, który budzi nas ze snu odłączenia i uczy sposobu osiągnięcia przez nas powszechnej, braterskiej i kosmicznej *jedności drogą przebaczenia*. Bardziej niż jakąś naukę religijną, mamy tutaj wykład gnostyckiej doktryny psychologii głębi, zwłaszcza wówczas, gdy idzie o poznawanie przez nas własnego „ego” (ciała i historii) jako złudzenia i snu. Zbawienie-odkupienie-ekspiacja polega na odkryciu, że odłączenie „ego” od Boga nigdy nie zaistniało. Nie ma bowiem Boga stwórcy z jednej strony i stworzenia, tak kosmicznego, jak ludzkiego, z drugiej strony. Jeżeli zaś świat jest złudzeniem, nie oznacza to, że jesteśmy poza nim lub go odrzucamy jako zło. Tym, co interesuje, jest fakt, że Duch Święty (który nie ma nic wspólnego z Duchem Świętym z chrześcijańskiego dogmatu trynitarnego) swoim pouczeniem (*gnosis*) podnosi nas na poziom gnostyckiego rozumienia, że świat nie istnieje. Funkcjonujemy na płaszczyźnie dwoistości i winy (grzechu), ale Duch Święty poucza nas, iż prawda polega na niedwoistości, jaką osiągniemy w kosmicznej jedności na skutek działania, przebaczenia lub pojednania z „ja” kosmicznym. Od doświadczenia dwoistości przechodzi się zatem do doświadczenia jedności.

Na końcu i na początku *Podręcznik* stara się odpowiedzieć na stare problemy dotyczące stworzenia i zła. Jeżeli Bóg jest dobry i święty, to jak się pojawiło zło w *Jego stworzeniu*? Jeżeli Bóg jest jeden, to dlaczego istnieje *wielość*, *wieczność* i *czas*? Ten nowy system poznania stwierdza, że wszystko się rozwiązuje, gdy dochodzimy do wniosku, iż nie ma niebios z jednej strony i ziemi (ciała, historii) z drugiej, gdyż ciało i historia są złudzeniem naszego „ego”. To nasze „ego” nas potępia. Aby przewyciężyć to potępienie ze strony naszego „ego”, Duch Święty uczy nas drogi przebaczenia. Świat materialny jako złudzenie — a nie zło — jest narzędziem, którym się posługuje Duch Święty, aby nas pouczyć, iż taki świat jest iluzją. Jesteśmy „synami Bożymi” w miarę jak zbawiamy się z naszego stadium iluzji dzięki łasce i działaniu Ducha. Pomiędzy światem z wysoka i z dołu, niewidzialnym i widzialnym, świętym i grzesznym, nie istnieje przepaść nie do przebycia, albowiem zdobywamy poznanie psychologiczne, metafizyczne i duchowe naszej jedności i naszego przebaczenia, w miarę jak odkrywamy ostateczne objawienie złudności świata i ciała. To

nasze „ego” wprowadza w nas pomieszanie odnośnie do rzeczywistości cielesnej i światowej realności i ciała. Z chwilą, gdy to nowe „objawienie” prowadzi nas do wniosku, że Bóg nie stworzył wszechświata cielesnego i stworzonego, ale że jest on właśnie częścią defensywnej wojny naszego „ego” przeciw Bogu, dwoistości się rozplywają i wkraczamy w odkupieńczą jedność nas samych.

Podręcznik *A Course in Miracles* posługuje się językiem judeo-chrześcijańskim, który mówi o Bogu, Jezusie Chrystusie, Duchu Świętym, również jako o „Synu Bożym”. Ale ani Bóg nie jest osobą, ani Syn Boży nie jest Panem Jezusem Chrystusem wiary chrześcijańskiej. Syn Boży jest naszym *Bytem* duchowym (jak twierdził już U. Eco), którego Bóg stworzył, a nasz *byt* (nasze „ego”) odłączony śpi snem i złudnością tego świata, potrzebując tego, by został obudzony ku swej prawdziwej jedności.

Jednym z celów tego neo-gnostycyzmu, który pociąga obecnie setki tysięcy osób i stanowi część istotną ujarzmiającego ruchu *New Age*, jest najpierw zdesakralizowanie świętości stworzenia jako stworzenia Bożego. (Pieśń stworzenia św. Franciszka z Asyżu jest, przykładowo, desakralizacją, albowiem jej *początek* nie pochodzi od Boga). Po wtóre, ruch przeciwstawia się chrześcijańskiemu odkupieniu poprzez tajemnicę paschalną. Po trzecie, przeciwstawia się także chrześcijańskiej doktrynie głoszącej dogmat boskości Jezusa. Wreszcie kwestionuje zdecydowanie uprzywilejowane miejsce, jakie żydzi i chrześcijanie przyznają Pismu świętemu i odnośnym Kościołom jako Bożemu planowi zbawienia. W tym sensie ten neo-gnostycyzm stara się stanowić wielką religijną alternatywę wobec tradycji judeo-chrześcijańskiej poprzez całkowity rewizjonizm Pism świętych, podobny do tego, jaki miał miejsce w gnostycyzmie pierwszych wieków<sup>5</sup>.

### III. KODEKS BIBLI

W roku 1997 amerykański dziennikarz Michael Drosnin opublikował dzieło *The Bible Code*<sup>6</sup>, które osiągnęło niebywałą sukces, jak świadczą o tym jego wydania we wszystkich niemal waż-

<sup>5</sup> Odkrywa też zresztą *źródłowe* pochodzenie gnozy: pojawiła się w następstwie greckiej metafizyki Platona oraz greckich misterii, jak twierdzą: H. Leisegang, dz. cyt., 15 nn, i J. Doresse, *La Gnose*, w: *Enciclopedia de lo Plèiade*, Paris 1972, albo też w świecie Mezopotamii i Babilonii, który wpłynął na „gnozę” żydowską, a ta z kolei na gnozę chrześcijańską, jak utrzymuje C. V. Manzanares, dz. cyt., 24 nn.

<sup>6</sup> Przekład portugalski *O Código da Biblia* (Lisboa 1997) osiągnął w ciągu trzech tygodni aż trzy wydania.

niejszych językach oraz prezentacje we wszystkich wielkich magazynach (*Time, Paris Match, Newsweek*, itd.), jak też dziennikach wielonakładowych. Jego podstawowa teza polega na twierdzeniu i konsekwentnym dowodzeniu tego, iż Pismo św. Starego Testamentu, konkretnie zaś Tora czyli Pięcioksiąg, zawiera tajemny kodeks wszystkich wydarzeń *historii współczesnej*, który zostaje teraz *objawiony* dzięki komputerom. Oznacza to, że Boże objawienie Tory było zakryte przez wszystkie wieki i tysiąclecia aż po nasze dni i że czynnikiem decydującym o jego objawieniu jest komputer, albowiem właśnie on dzięki właściwemu sobie zaprogramowaniu, w którym istotną rolę odgrywa matematyka i bardzo zaawansowana fizyka, ukazuje nam ostatecznie poszukiwanie Boga w naszych dniach, zwłaszcza dla dzisiejszego Izraela.

Czytelnicy mogą się pytać: ale co ma to wspólnego z „aktualnym zwodzeniem gnozy”? Niewątpliwie, jak zobaczymy, nie chodzi tu o dzieło gnostyckie w sensie ścisłym, ale raczej o książkę, którą trudno jest określić, albowiem tajemnica, kabała i aktualna wiedza naukowa z zakresu fizyki i matematyki wyznaczają w niej prawdziwy sens, względnie właściwą egzegezę Biblii. Analogicznie, o ile w gnostycyzmie istnieje synkretyzm pomiędzy filozofią platońską a religią judeo-chrześcijańską, a w *A Course in Miracles* mamy synkretyzm między platonizmem, neoplatonizmem, religią judeo-chrześcijańską i religiami wschodnimi, pomieszanymi z psychologią, to w *The Bibel Code* występuje synkretyzm pomiędzy Biblią a współczesną matematyką i fizyką. Co więcej, sam Bóg miał nadzieję, że nadejdzie era komputerów, aby móc objawić swój *tajemny* kodeks biblijny.

Nie zatrzymując się na złożonym systemie *następstwa liter jednakowo odległych (NLJO)*<sup>7</sup>, zajmiemy się interesującą nas tezą podstawową tego dzieła, opartą na zasadzie, że Bóg zachował aż do naszych dni i do komputerów objawienie swego Kodeksu. W rzeczy samej odpowiedzialni za ten Kodeks znajdują w Biblii, dzięki zaprogramowaniu Tory oraz wzmiankowanemu wyżej systemowi NLJO, wszystkie dane dotyczące współczesnego Izraela i niektórych wielkich wydarzeń, przeważnie natury tragicznej, naszej społeczności. Zapowiedziane jest tam bowiem zabójstwo Ickacha Rabina, jak też jego morderca Yigal Amir, są nazwiska takich osób, jak: Netanyahu, Saddam Hussein, John Kennedy, Robert Kennedy, Kaddafi, Anwart Sadat, Bill Clinton, Gandhi, Arafat, Karen Armstrong i Nel Armstrong, jak też Oklahoma, trzęsienie ziemi w Okushiri (Japonia), holokaust w Auschwitz, atak gazowy

<sup>7</sup> W wyd. portugalskim s. 429 nn.

w Tokio, dokonany przez sektę Shoko Asahara, prorocтва dotyczące dwóch ostatnich wojen światowych, Hiroshima itd. ...Gdy chodzi o te nazwiska i wydarzenia, odnosi się wrażenie, że książka sytuuje nas wobec biblijnego Kodeksu trochę jakby apokaliptycznego w stosunku do współczesnej ludzkości. W rzeczy samej autor nie mówi ani słowa o ewentualnej dacie końca świata, ale zwraca uwagę na tę możliwość, o ile Izrael i wielkie potęgi światowe nie będą czujne. Mówiąc politycznie, zamieszanie, spiski, machinacje wiążą się wciąż z bardzo bliskim niebezpieczeństwem atomowego ataku ze strony arabsów nastawionych terrorystycznie i fundamentalistycznie w stosunku do Izraela, co może się skończyć wybuchem trzeciej wojny światowej. Ale całe to zamieszanie polityczne stanowi jedynie widzialne i historyczne wydarzenie objawienia tego biblijnego Kodeksu. I na tym właśnie polega zasadniczy błąd książki, w miarę jak się wychodzi z historycystycznej i fundamentalistycznej przesłanki, jakoby Tora została podyktowana przez Boga bezpośrednio Mojżeszowi w XIII w. przed Chrystusem, aby *dopiero dzisiaj* zostać objawioną. Tymczasem biblistyka stwierdza coś zgoła przeciwnego, a mianowicie, że zanim Tora została spisana, przeżyła wiele wieków tradycji i katechezy ustnej. Oznacza to, że przed swym spisaniem Tora była przeżywana wiarą, katechezą, liturgią itd., towarzysząc trudnym i bolesnym dziejom wspólnot żydowskich. Ta właśnie tradycja życia i wiary zaczęła być spisywana dopiero na krótko przed wygnaniem, podczas wygnania, a także po powrocie z wygnania babilońskiego. Jasne jest i to, że Tora nie została spisana, aby pozostać w zawieszeniu przez wieki i tysiąclecia w nadziei, że pojawią się kiedyś komputery, ale jedynie po to, by być słowem Bożym, karmiącym lud biblijny, najpierw w formie tradycji ustnej, a dopiero potem spisanej.

Na s. 202 wydania portugalskiego czytamy: „Sama Biblia w Wj 24, 12 opisuje Boga dającego Torę Mojżeszowi. A w Pwt 31, 24 mówi się wprost o Mojżeszu jako o człowieku, który spisał słowa «tego Prawa w księdze»”. Obydwa te miejsca mają na uwadze „Prawo i przykazania” (Wj 24, 12) oraz „Prawo” (Pwt 31, 24). Tekst z Pwt 31, 24-26 wyraża się następująco: „Gdy Mojżesz zakończył całkowicie pisanie tego Prawa w księdze, rozkazał lewitom noszącym Arkę Przymierza Pańskiego: Weźcie tę Księgę Prawa i połóżcie ją obok Arki Przymierza Pana, Boga waszego”” *Prawo* to, jak wynika z Pwt 12-30, oznacza *Kodeks deuteronomiczny*, a nie cały Pięcioksiąg. Z drugiej strony trzeba mieć na uwadze znaczenie *lewitów* w tym tekście. W rzeczy samej bowiem ich rola pojawiła się dopiero w czasach późniejszych od Mojżesza, albowiem nie było ich jeszcze za jego życia. W czasach Mojżesza za-



czyna kielkować kapłaństwo Aarona, brata Mojżesza. Lewici natomiast pojawią się znacznie później, związani z kultem Arki (por. Pwt 17, 9. 18; 18, 1; 21, 5; 24, 8; 31, 9). Wraz z koncentrowaniem kultu w Jerozolimie, będącym owocem reformy dokonanej przez króla Jozjasza (622 przed Chr.), lewici tracą swą władzę, albowiem zanikają kierowane przez nich sanktuaria na górach, oni zaś żyją z miłosierdzia (por. Pwt 12, 12. 18 n; 14, 27. 29; 16, 11. 14; 26, 11-13), przy czym niektórzy z nich znajdują zajęcie w świątyni jerozolimskiej (por. Pwt 18, 6-8). Kapłani działający w stolicy czynią z nich coś w rodzaju zakrystianów. Kiedy zaś się skończyło wygnanie babilońskie, tylko niewielu lewitów powróciło do Jerozolimy. Na liście Ezdrasza 2, 40 (Ne 7, 43) znajduje się zaledwie 74 lewitów wobec 4.289 kapłanów. Jednak dzieło Kronikarza (1 i 2 Krn) uwypukla mocno lewitów ze względu na wpływ, jaki przypadł im w udziale w drugiej świątyni, zwłaszcza po roku 300 przed Chrystusem. W tej właśnie epoce *redakcja kapłańska* kształtuje dzisiejszy Pięcioksiąg. I dlatego lewici, o jakich mówi cytowany tekst, nie należą do czasów Mojżesza, ale do czasów znacznie późniejszych. Wszystko to skłania nas do wniosku, że Pięcioksiąg jest owocem wielu wieków tradycji katechetycznej, a dzieło końcowe sięga IV wieku przed Chrystusem. Autor *Kodeksu Biblii* wychodzi zatem z zupełnie błędnej przesłanki typu fundamentalistycznego i historycystycznego, broniąc tezy, że Pięcioksiąg został napisany przez Mojżesza i był podyktowany Mojżeszowi wprost przez Boga, natomiast jego autentyczne objawienie nastąpiło dopiero teraz wraz z erą komputerów ze względu na „ostateczne czasy ludzkości”. W tym względzie dzieło to się sytuuje w kulturowym i religijnym środowisku typu *millenarystycznego*.

Autor nadaje wielkie znaczenie *tajemniczemu* aspektowi Tory i całej Biblii jako księgi *zapieczętowanej*, a dopiero teraz odpieczętowanej lub otwartej. Dlatego też cytuje Dn 12, 9, gdzie Bóg odpowiada Danielowi na pytanie o *czas tych wydarzeń*: „Idź, Danielu, bo słowa zostały ukryte i obłożone pieczęciami aż do końca czasu” Autor odwołuje się także do ostatniej księgi Nowego Testamentu: Ap 5, 1, gdzie się mówi o „księdze zapisanej wewnątrz i na odwrocie, *zapieczętowanej na siedem pieczęci*”. To dziwne, że autor odwołuje się tylko do tej wypowiedzi Nowego Testamentu, gromadząc argumenty na poparcie swojej tezy. Powinien bowiem wiedzieć, że ta właśnie *zapieczętowana księga* z Apokalipsy św. Jana została rozpieczętowana przez nieskalanego Baranka (Jezusa Chrystusa — Ap 6, 1: „I ujrzałem: gdy Baranek otworzył pierwszą z siedmiu pieczęci...”; w. 3: „A gdy otworzył pieczęć trzecią...”; w. 12: „gdy otworzył pieczęć szóstą...”; 8, 1: „A gdy otworzył pie-

część siódmą...”). Autor powinien także wiedzieć, że *apokalipsa* Daniela wiąże się z historią wielkiego prześladowania Żydów przez Antiocha Epifaniasza, pomiędzy r. 167—164 przed Chrystusem oraz z jego następstwami. I dlatego Dn 12, 11 mówi, iż „zapanuje ohyda ziejąca pustką” (obrzydliwe bóstwo) czyli głowa olimpijskiego Zeusa, którą Antioch kazał umieścić na ołtarzu świątyni jerozolimskiej. „Kres czasów” w przekładzie autora jest więc fałszywym i złym tłumaczeniem. Wyrażenie hebrajskie *haharit haya-mim* — które pojawia się także w Rdz 49, 1-2; Lb 24, 14; Pwt 4, 30; 31, 29 — któremu autor nadaje tak wielką wagę, nie ma nic wspólnego, zgodnie z kontekstem odnośnych tekstów, z *chronologicznym* końcem czasów, lecz dotyczy jedynie przyszłości w sposób bliżej nie określony.

Omawiana książka mieści się w ramach millenarystycznego kontekstu pewnej aktualnej kultury religijnej, która — chociaż nie jest fundamentalnie gnostycka — ma charakter wyraźnie ezoteryczny i kabalistyczny, i jest jako taka bardzo niebezpieczna dla funkcjonalnej stałości psychologii religijnej poszczególnych osób.

#### IV. OBECNA POKUSA GNOZY

Nie ma wątpliwości co do tego, że gnoza uderza z całą siłą w kulturalny świat religijny naszych dni. Stanowiła ona wielkie wyzwanie dla Kościoła pierwszych wieków chrześcijaństwa i staje się takim samym wyzwaniem dla Kościoła dzisiejszego. Gnostykiem jest ten, kto *zna, poznaje*, a nie ten, kto wierzy, to zaś gnostyckie poznawanie daje mu *zbawienie*, nie zaś paschalna tajemnica śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Gnostycy opierają zbawienie nie na *wierze*, ani na *łasce*, ale na inicjacyjnym *poznaniu*. W tym sensie spirytyzm Allana Kardeca (1804—1869), okultyzm Eliphasa Lévi (1810—1875), teozofia Heleny P. Bławatskiej (1831—1891), podobnie jak tyle innych ruchów (Różokrzyżowcy, Wielkie Białe Bractwo, Martyniści, Nowy Akropol, Atlantis, Metanoia, Nowa Myśl, Szkoła tajemna, Nowa Era Wodnika czyli New Age) nawiązuje wprost lub ubocznie do istotnych zasad gnostycyzmu<sup>8</sup>. Według J. Vernetta, który jest specjalistą od gnostycyzmu, ezoteryzmu i nowych ruchów religijnych, jeden na pięciu Europejczyków wierzy w reinkarnację, w 1986 r. było we Francji około 200 grup i szkół inicjacyjnych, a w Kanadzie aż 500, spośród

<sup>8</sup> Por. J. Vernetta, *Gnosticism*, w: P. Poupard, *Dictionnaire des religions*, t. I, Paris 1984, 762-781, zwł. 776 nn.

trzech Francuzów dwóch sięga codziennie do horoskopu, szukając w nim prawdy<sup>9</sup>.

Wszystkie te nowe ruchy neo-gnostyckie twierdzą, że zależą od wielkiego nurtu pierwotnej i pozaczasowej Mądrości, w której się mieści samo źródło prawdy, „ześwinionej” potem przez Kościoły. Gnostycy wybierają z Ewangelii kanonicznych, a tym samym od samego Jezusa, tylko kilka tekstów związanych, według ich mniemania, z ezoteryzmem, jak np. Mk 4, 11: „Wam dana jest tajemnica królestwa Bożego, dla tych zaś, którzy są poza wami, wszystko dzieje się w przypowieściach...”, albo J 9, 14. 16: tekst, który gnostycy tłumaczą w sensie, jakoby świat nie wyszedł jeszcze z iluzji. Biblia jest jedynie symboliczna i tajemna, i ta właśnie jej symboliczność sprawia, że dotyka się tylko warstw tego, co nieznanne, aby potem, po poznaniu ich przez *gnosis*, można było manipulować tymi tajemnymi rzeczywistościami, a my moglibyśmy się utożsamić z kosmiczną jednością czyli z pleromą kosmiczną, która się zlewa i miesza z samym Bogiem. Czasem tego odkrycia i objawienia jest okres najbliższego tysiąclecia, czas „piątej ewangelii”, która polega na odkryciu w Nag Hammadi gnostyckich ewangelii, jedynie prawdziwych, ponieważ są duchowe.

Tym, co sprawia, że gnostycyzm staje się *tak bardzo zwodniczy w tych dniach*, jest bezpośrednio doświadczenie kosmicznej i boskiej świadomości, która się miesza z Bogiem, z Pleromą i z odkupieniem. Ten właśnie osobisty iluminizm, tak bardzo subiektywny, tajemniczy, nie wychodzi od dogmatów, przykazań czy też katechezy pochodzącej z zewnątrz. Jest to bowiem wiedza o tym, iż jesteśmy iskierkami, boskim pyłem zanurzonym w mrokach świata i ciała, aby być wykupionymi przez liturgie ezoteryczne. Te inicjacyjne liturgie sytuują nas w głębi morza boskiego Światła, tak że odkrywamy, i że jesteśmy obcy wobec świata i należymy do Bożych wybrańców. Jest to odkrycie naszego głębszego „ja”, „ja” boskiego, które przebiega przez świat *hyliczny* i *psychiczny*, aby wpaść w świat *pneumatyczny* czyli duchowy. Odkrycie to polega na dostrzeżeniu, iż pomiędzy człowiekiem a boskością, ziemią a niebiosami, mikrokosmosem a makrokosmosem istnieje jedność ontologiczna i boska. Jest to jedność dzieci Bożych, w której jedyną normą są świadomość i wewnętrzne doświadczenie, prowadzące nas do wyższych stadiów świadomości kosmicznej czyli do Chrystusa kosmicznego, za pośrednictwem bądź to transcendentalnej medytacji, Yoki Zen, bądź też kontem-

<sup>9</sup> Por. tamże, 777.

plowania boskiego potencjału istniejącego w każdej naturze. Formy, szkoły, ruchy mogą być rozmaite, jednak w neognostycyzmie naszych dni boska prawda osoby jest zawsze wewnętrzna, subiektywna, względna wobec przestrzeni i czasu, wolna od wszystkiego, co jest dogmatyką, przykazaniem i heteronomiczną etyką posłusznosciową. Jest to właśnie doświadczenie Ducha odkrywanego w materii jako boskiej energii, która istnieje zarówno w atomach, jak też w planetach, w człowieku i w całym wszechświecie. Ponadto neognostycyzmy *New Age* posługują się fizyką kwantową i zasadą „dwoistości fala-zmierzch”, głoszoną przez fizyka francuskiego L. de Broglie (laureata nagrody Nobla w dziedzinie fizyki), którą neognostycy z tego ruchu tłumaczą następująco: „Materia, która nas otacza, jest jedynie mieszaniną fal energii tej samej «substancji», jaką jest duch, a więc coś niematerialnego. (...) Wszechświat ze swymi galaktykami, planetami... i jego byty żyjące byłyby tylko falą energii, olbrzymią i spójną”<sup>10</sup>. Jednak autentyczni fizycy, czy to w zakresie fizyki kwantowej czy też fizyki względności oraz fizyki L. de Broglie, kończą swe refleksje wnioskiem, że „nic nie jest w stanie nam wskazać, iż duch — którego nie potrafimy jasno określić — należy do dziedziny fizyki kwantowej”<sup>11</sup>.

Umiejętność odróżniania wiary od nauki, Stwórcy od stworzeń, pozostaje nadal sprawą zasadniczą zarówno dla wiary, jak też dla nauki; w przeciwnym bowiem razie może istnieć tylko ezoteryczne i gnostyckie pomieszanie pojęć i rzeczywistości.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

<sup>10</sup> Artykuł w *Science et Vie* na temat zjawiska paranormalnego, s. 66.

<sup>11</sup> Tamże.